

No 268.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Of. N. M. P.  
Sob. Św. Cecylii P.  
Niedz. Św. Klemensa P.  
Poniedz. Św. Jana od K.  
Wtorek Św. Katarzyny.  
Środa Św. Piotra M.  
Czwart. Św. Wirgiliusza.

Wscłód: g. 7 m. 32  
Zachód: g. 3 m. 59  
Dł. dnia: g. 8 m. 27.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 8 (21) listopada 1902 r.

Kantory własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłano“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Sala Koncertowa. (Dzielnia 18). W sobotę 22 listopada r. b.

## Trzecia Wielka Maskarada

ze współudziałem Towarzystwa Neapolitańskich śpiewaków

1513-3 Gospodarz J. Texel.

Początek o godz. 10 1/2 wieczorem.

Bilety do nabycia w dniu maskarady w kasie Sali koncertowej.

## Akuszerka

przyjmuje panie potrzebujące pomocy. Pokoje oddzielne i wspólne. Zapewnia się troskliwą opieką.

Średnia 41 m. l.

1453-d-1

## Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.23.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 11.—\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 1.36, do Warszawy o godzinie 12.39.

## ZE SZŁASKA.

Szląsk budzi się. Dowodem agitacja przedwyborcza, rozwinięta obecnie na Szląsku, której wykładnikiem jest odezwa polskiego towarzystwa wyborczego na Szląsku, którą poniżej podajemy dosłownie.

«Obywatele! Rodacy! Przez wieki całe Szląsk był odcięty od pnia macierzystego. Wszyscy ci, którzy mogli mu być przewodnikami, przeszli do obozu niemieckiego i tam razem z Niemcami pracują nad zanikiem żywiołu polskiego. Szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo, jednym słowem wszyscy, którzy pod względem majątkowym lepiej byli wyposażeni, zniecierzyli się, a pozostał wiernym językowi i obyczajom ojczyznym tylko lud biedny. Lud ten, któremu cała troską musiała być niestanna walka o codzienny kawałek chleba, przez wieki spał i był igraszką w rękę swych panów. Zabłysła atoli i u nas zorza odrodzenia narodowego. Lud zaczął się budzić i przejrzał, że i on jest polskim, że mówi tym samym językiem, co rodacy jego pod Poznaniem, że obyczaje i dążności jego są te same, co reszty Polaków, że i on ma prawo do bytu narodowego. Przejrzawszy ostatecznie

i zabierając się do walki, lud nasz przekonał się odrazu, że niema ani wprawy w niej ani też nie zna jej sposobów. Nie więc dziwnego, że jednostki inteligentne odrazu musiały wziąć przewodnictwo całego ruchu w ręce swoje i kierowały całą sprawą naszą tak, jak to uważały za stosowne. Jednostkami temi u nas byli redaktorzy nielicznych pism polskich, wychodzących na ziemi szląskiej. Każdy przyznać musi, że owoce ich pracy mozolnej są wielkie. Nikt zaprzeczyć nie może, że polska teraźniejszość i przyszłość wdzięczną im będzie za dokonaną pracę. Nasz ruch narodowy atoli z czasem tak się wzmógł, że żadna jednostka, choćby najwybitniejsza, ogarnąć go nie może. Lud nasz w walce przez ostatnie lat dziesiątki nabrał pewnej wprawy politycznej i wyrobił się pod względem obywatelskim. Liczba inteligencji wzrasta niespodziewanie. Z tych oto przyczyn wynika, że dziś nie może już być mowy o tem, aby redaktorzy i wydawcy gazet narzucali swoją politykę społeczeństwu całemu. Losami społeczeństwa powinny kierować nie jednostki, lecz obywatele sami, i to przedstawiciele wszystkich warstw stojących na podstawie narodowej. Dla tego też my, jako obywatele polscy i zjednoczeni przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, mający na oku wyłącznie dobro społeczeństwa naszego, postanowiliśmy ująć sprawę publiczną w ręce swoje i cały nasz ruch narodowy skierować na drogi prawidłowe. Jesteśmy Polakami! Oto wyznanie naszej wiary politycznej. Jako Polacy nie możemy zezwolić na to, aby przenoszący się na ziemi polskiej jakiegokolwiek stronnictwa niemieckie. Tu na tej ziemi polskiej, zamieszkałej przez przeszło milion ludności polskiej miejsce jest dla nas. Dotychczas u nas wszechwładnie panowali Niemcy. Dziwną co najmniej jest rzeczą, aby Niemcy, choćby nawet katolicy, byli przedstawicielami ludności polskiej której nigdy zrozumieć nie mogą. My nie zwracamy się przeciw centrum, jako stronnictwu katolickiemu, bo jako katolicy zawsze pójdziemy z nimi ręką w ręce w sprawach religijnych.

Zwracamy się przeciw centrum raz dla tego, że żaden Niemiec nie ma prawa wyciągać ręki po mandat polski, — dalej, że centrum nabiera bardziej cech partii rządowej, — w końcu, że zwolennicy jego u nas uprawiają politykę germanizacyjną. Kuszą się u nas o mandaty polskie także socjaliści niemieccy i tak zwani polscy, szcycąc się, że są jedynymi obrońcami uciskanych. Nieprawda! Niedola ludu robotczego leży nam więcej od nich na sercu. Zwalczamy socjalistów dla tego: 1) że są wrogami wiary i Kościoła naszego, 2) że świętą nam narodowość uważają za rzecz podrzędną, 3) że sieją nienawiść i podniecają walkę klas wśród społeczeństwa naszego. Nie nienawiść, nie hasła wiele obiecujące mogą nam przynieść ulgę i pomoc w ciężkiej doli naszej, lecz niestanna i mozolna praca na polu oświaty, systematyczna obrona interesów ludu i organizacja sił, które tkwią w nim, mogą dolę naszą poprawić. Jako Polacy, całą naszą działalność na polu politycznym i zarobkowym musimy oprzeć wyłącznie na interesach szerokich mas ludu. Przez lud — dla ludu! Oto hasło nasze. Dlatego musimy ująć w karby dorywcza

pracę dotychczasową na polu oświaty ludowej, organizacyi sił ludowych w spółkach i związkach zawodowych, a do Berlina wysłać, jako przedstawicieli, mężów takich, którzy znają dokładnie dolę ludu naszego i bezwzględnie będą zwalczać krzywdy wyrządzane nam przez władze państwowe, przez zorganizowanych i niezorganizowanych nieprzyjaciół narodowości naszej, krzywdy wyrządzane nam przez wielkich kapitalistów i ich urzędników. Jako Polacy, posłowie nasi będą mieli nie tylko prawo, ale i obowiązek przystąpić do Koła polskiego. Ponieważ atoli nasze przedstawicielstwo narodowe obowiązuje przepis, że we wszystkich sprawach w razie różnicy zdań mniejszość zastosować się musi do większości, a interesy ludu szląskiego noszą w sprawach gospodarczych i zarobkowych po części odmienną cechę od interesów ludności Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus, dlatego Koło polskie przyznać musi posłom szląskim wolność w głosowaniu w sprawach wyżej wymienionych. Zrobiliśmy początek. Przedsięwzięliśmy krok wielkiej doniosłości dziejowej. Głos nasz niezawodnie doniosłem echem odezwie się po całej szląskiej krainie. W każdej chacie rolniczej, w każdej izdebce robotniczej niechaj rozbrzmiewa hasło nasze: Wybierajmy swoich! Wy wszyscy, co wam w piersiach bije serce polskie, połączcie się z nami do wspólnej pracy nad odrodzeniem naszym i stańcie się apostołami idei, przez nas głoszonych. Polskie towarzystwo wyborcze na Szląsk. Katowice, dnia 17 listopada 1902 r.

## Wystawa higieniczno-spożywcza.

Wystawa, urządzona na rzecz Pogotowia ratunkowego, otwarta zostanie dnia 10 stycznia 1903 roku i będzie podzielona na pięć sekcji: 1) naukowa, 2) produktów spożywczych, 3) przetworów spożywczych, 4) urządzeń technicznych kuchni i 4) pomocnicza.

W sekcji pierwszej będą reprezentowane: modele i tablice z zakresu fizjologii żywienia i trawienia, oraz odżywiania niemowląt; okazy produktów spożywczych normalnych, zanieczyszczonych i zafałszowanych; mikroskopia produktów; grzyby jadalne i trujące. Udzielane będą wyczerpujące objaśnienia w formie pogadanek, w zakresie higieny żywienia i zatruc zemi produktami, z uwzględnieniem odnośnego ratownictwa. Pokazywane będą domowe sposoby badania zanieczyszczonych i zafałszowanych produktów. Również uwzględniony będzie wpływ nikotyny na trawienie, jak i zgubne działanie na ustrój alkoholu. W tym celu drzy Bregman i Grodecki odpowiednio zgrupują tablice graficzne i t. d., dotyczące się alkoholizmu i przedstawią modele schronisk dla alkoholików.

Aby przedstawić wszystko to, co ma związek z higieną kuchni i żywienia, znajdą się w sekcji pierwszej okazy, modele, fotografie, rysunki graficzne i t. d., dotyczące się: urządzenia

rzeźni i sposobów bicia bydła, usuwania i niszczenia odpadków, stanu wody do picia, kontroli produktów spożywczych, stanu kuchennych publicznych, odżywiania dzieci i chorych i t. d. W tym celu zaproszone zostały do współdziałania towarzystwa i instytucje: dobroczynne, publiczne i naukowe (tow. lekarskie, techniczne, szkoły z pensjonatami, szpitale, kolonie letnie, tanie kuchnie, ochroni i t. p.)

Uorganizowaniem tej sekcji zajmują się: prof. Milicer, prof. Leppert, dr. Polak, dr. Tchórzniński, dr. Nencki, dr. Nussbaum, dr. Janowski, dr. Serkowski, mag. Białobrzęski, dr. Sterling, prof. Fuchs, inż. Arkuszewski, dr. Kwaśniewski, dr. Maybaum i dr. Grodecki.

\*

W numerze jutrzejszym podamy dalsze szczegóły o ogólnej organizacji wystawy. Obecnie poniżej podajemy przebieg obrad wczorajszych sekcji.

Wczoraj w lokalu Pogotowia ratunkowego (Spacerowa, 11) odbyło się posiedzenie V-tej sekcji pomocniczej, projektowanej wystawy higieniczno-spożywczej. Delegatami tej sekcji są pp. A. Milker i St. Pruszyński, zaproszeni zaś do obrad zostali pp.: Meylert, Drweński, Gundelach, Osterman, Rappaport i dr. Rosenthal, obecni też byli na posiedzeniu: komisarz wystawy p. B. Chojnowski i jej inicjator dr. Serkowski. Sekcja ta utworzyła następujące działy: I kuchnia, II jadalnia, III szpitalnia, IV kostiumy. Działy te podzielono następnie na następujące grupy: do I działu: a) sprzęty, b) naczynia, c) bielizna, d) różne; do II-go: a) meble, b) bielizna, c) zastawa, d) ozdóbictwo; do IV-go: ubrania dla kucharek, służących, służby sklepowej, rzeźników, piekarzów i t. p. Działy te są obszerne i dają pole dla wystawców. Do takich mogą należeć: stolarze, koszykarze, bednarze, szrotkarze, siciarze, tokarze, kotlarze, blacharze, słomkarze, druciarze i t. p. Sekcja postanowiła zwrócić się do redakcji: «Gazety Świątecznej» i «Dzwonka Częstochowskiego» z prośbą o pośrednictwo w zebraniu łyżek, jakich używa nasz lud. Oprócz tego, w tej sekcji odbędą się dwa konkursy: na zastawę stołu i na ubranie stołu biesiadnego kwiatami.

Wczoraj również odbyło się posiedzenie sekcji technicznej, która podzieloną została na pięć działów, a mianowicie:

I. Urządzenie kuchni: Trzon kuchenny, służący jednocześnie do ogrzewania kuchni i grzania wody. Piecyki do pieczenia. Różny. Utenylenia kuchenne (maszynki do siekania i żyłowania mięsa, do obierania kartofli, owoców i t. p.). Wentylacja i ogrzewanie kuchni (wentylatory powietrzne, wodne, gazowe, parowe, kłapy wentylacyjne, nasady kominowe). Wodociągi, filtry i kanalizacja (filtry kuchenne, połączone z kranem wodociągowym, filtry oddzielne, sposoby klarowania wody, płuczki do mięsa, ryb i jarzyn, zlewy, urządzenia do mycia naczyń). Ogrzewanie wody za pomocą osobnych piecyków lub od trzona kuchennego. Ogrzewanie talerzy, wina itp., sposób utrzymywania w ciepłe potraw, imadła do podawania ciepłych półmisek. Meble kuchenne. Skrzynie do przechowywania węgla. Ściany i podłogi (kafle, płytki, farby i t. p.). Oświetlenie kuchni. Kosze do zakupów. Bielizna kuchenna i ubrania dla kucharek i kucharek. Sposoby czyszczenia naczyń.

II. Urządzenie szpitali i piwnicy: Wentylacja. Zabezpieczenie od wilgoci. Zabezpieczenie od szczurów. Zabezpieczenie od owadów. Podłogi i ściany. Sposoby i przyrządy do przechowywania mięsa, ryb, pieczywa, jarzyn, jajek, nabiału, owoców i t. p. Lodownie. Chłodzenie produktów.

III. Urządzenie sklepu spożywczego: Haki do mięsa. Imadła do mięsa. Papier i torebki do opakowywania. Skrzynie, szafy, pokrywy i t. d. Lamy sklepowe. Wagi hydrauliczne. Ogrzewanie, oświetlenie i wentylacja. Ściany i podłogi.

IV. Urządzenie pralni: Pralnie ręczne i mechaniczne. Wyżymaczki. Wirówki. Prasy do przechowywania bielizny stołowej. Wywabianie plam z bielizny stołowej i kuchenne.

V. Urządzenie wzorowej kuchni i szpitali przy mieszkaniu robotniczym.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wszemiły.  
TEATR VICTORIA. „Zbójcy,” tragedia Szyllera w 5 aktach. Początek o godz. 8 wieczorem.  
TEATR WIELKI. Raut jubileuszowy chrześc. tow. dobroczynności. Początek o g. 8 wieczorem.  
CYRK DEVIGNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem.  
WIECZORNICA członków Lutni w lokalu własnym. Początek o g. 9 wieczorem.  
WIECZOREK muzyczny w tow. muzycznym, ul. Zawadzka nr. 5. Początek o g. 8 i pół wieczorem.  
WIECZOREK w stow. nauczycieli chrześc. w lokalu własnym, Dzielna 31. Początek o godzinie 9 wieczorem.  
WIECZORNICA członków Liry w lokalu własnym, Nawrot 38. Początek o g. 8 i pół wieczorem.  
WIECZORNICA chórów kościelnych.

## KRONIKA.

### Ogólna.

**Zdrowie Orzeszkowej.** „Kuryer Warszawski” dowiaduje się, że Eliza Orzeszkowa, która przed kilku tygodniami zapadła była ciężko na zdrowiu (o czym w swoim czasie donieśliśmy w depeszach), ma się obecnie lepiej. Znacomita autorka przechodzi powolny stan rekonwalescencji i zamierza po pewnym czasie wyjechać na południe. Po powrocie do sił i względnie zdrowia, powieściopisarka nasza zabierze się do dalszej pracy, nosi się bowiem z myślą napisania większej powieści.

### Miejscowa.

**Szpitalik dla dzieci.** Wskutek odezwy prezesa łódzkiej rady dobroczynności publicznej, p. prezydenta m. Łodzi, z dnia 14 października r. b., J. E. General - Gubernator warszawski zezwolił na utworzenie w Łodzi komitetu budowy szpitalika dla biednych dzieci wyzn. chrześc. i zatwierdził w charakterze członków komitetu następujące osoby: pp.: Eugeniusza Geyera, policmajstra Chrzczanowskiego, starszego budowniczego Chelmińskiego, oraz lekarzów: Tochtermana i Jonschera. Dozwolono zbierać składki do 100 tysięcy rubli. Komitet wkrótce rozpocznie swe czynności. Jednocześnie dr. Jonszer donosi, że na budowę szpitalika złożono od 7 października do 21 listopada ofiary od następujących osób:

|                     |        |
|---------------------|--------|
| Pp.: J. Jarzębowski | 12 rb. |
| Alfonsowa Surzycka  | 100 „  |
| Ida Milkerowa       | 100 „  |
| S. M. Lipkowscy     | 50 „   |
| Ż...                | 50 „   |

Razem 312 rb.

Dotychczas złożono:  
do 7 października 17,566 rb. 60 k.  
od 7 paźdz. do 21 listop. 312 rb.

Ogółem 17,878 rb. 60 k.

**Ze szkół.** Wczoraj po południu w sali magistratu odbyło się posiedzenie z powodu zaprojektowanego przez dyrekcję naukową powiększenia szkół elementarnych w mieście. Zadecydowano na koszt kasy miejskiej otworzyć 3 szkoły elementarne, na koszt zaś obywateli miasta, do czterech istniejących szkół, dodać po jednej klasie równoległej.

**Nabożeństwo,** zakupione przez „Lutnię” z powodu uroczystości św. Cecylii, odbędzie się w kościele św. Krzyża o godz. 9<sup>1/2</sup> rano.

**Wycieczka uczniów.** Dziś o g. 9 rano uczniowie klas wyższych tutejszego gimnazjum męskiego zwiedzali zakłady fabryczne, pod kierunkiem profesorów, mianowicie: klasa 5B zwiedzali zakłady fabryczne ak. tow. Scheiblera, klasa 5A zwiedzala zakłady fabryczne Kunitzera w Widzewie, klasa 6 fabr. I. K. Poznańskiego, kl. 7 zakł. fabr. Biedermana, kl. 8 zwiedzala stację centralną kolei elektrycznej miejskiej. Ekskursja skończyła się o godz. 1 w południe.

**Zaprowadzenie telefonu.** W kancelaryi biura powiatu łódzkiego, dnia dzisiejszego zaprowadzono, ku wygodzie interesantów, telefon.

**Stowarzyszenie nauczycieli.** Wczoraj wieczorem we własnym lokalu odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków stowarzyszenia nauczycieli chrześc. w obecności 60 osób. Prezes stowarzyszenia p. Kokowski zagaił posiedzenie, proponując wybór przewodniczącego zebrania p. Lehmana, co zgromadzenie przyjęło jednogłośnie. Przewodniczący ze swej strony zaprosił na asesora pp. Mikołajtysa i Turskiego, oraz na sekretarza p. Łabędzkiego.

Stosownie do porządku dziennego znalazła się przedewszystkiem kwestya pobieżnego, powtórzenia instrukcji dla delegata na zjazd w Moskwie. Prezes stowarzyszenia wyjaśnił, że przydała się uchwała poprzedniego ogólnego zebrania co do przejrzenia instrukcji, zarząd bowiem miał sposobność przejrzenia ją jeszcze raz i poprawioną nieco przedstawić obecnie w ostatecznej formie dla zatwierdzenia. Zmiany i uzupełnienia odnoszą się do następujących punktów: 1) w kwestyi etatu dla nauczycieli, określonego, jako minimum 500 rb. zarówno dla wiejskich jak i miejskich, zarząd zaproponował poprawkę w tym sensie, żeby dodatki do pensji w rozmiarze 20 proc. przyłączone były w ciągu 15 lat służby w trzech okresach po pięć lat, 2) oprócz prośby o pozwolenie na konferencye pedagogiczne zarząd projektuje prosić zjazd o zezwolenie na zjazdy nauczycielskie, gubernialne w celu omówienia własnych spraw, 3) sprawa pomocy lekarskiej wywołała dyskusję, z której wyłoniło się, że delegat ma przedstawić na zjeździe potrzebę placenia części pensji tym nauczycielom, którzy z powodu choroby, wywołanej przez zawód pozostają bez środków po za okresem placenia pensji przez rząd. Pomoc ta ma trwać do jednego roku. 4) kwestyę pewnego opodatkowania wydawców książek szkolnych postanowiono zupełnie usunąć z instrukcji i 5) w końcu postanowiono prosić zjazd o wzięcie w opiekę wielu spraw, jakie wyradzają się z powodu emerytury.

Tym sposobem uzupełniona instrukcja, składająca się z 9 punktów, zyskała zatwierdzenie ogólnego zgromadzenia. Następnie przystąpiono do zatwierdzenia kandydata na delegata. Zarząd, opierając się na logicznym brzmieniu uchwały zgromadzenia, wobec zrzeczenia się tej godności przez p. Musiatowicza, przedstawił nowego kandydata w osobie p. M. Nowackiego. Chwila ta była bardzo ważna, odezwały się bowiem pojedyncze głosy, które chciały wszcząć poprzednią aferę, będącą powodem zrzeczenia się mandatów przez zarząd. Trudno pominąć i nie zaznaczyć pełnego taktu i zachowania godności przez prezesa w imieniu zarządu.

Zarząd, obdarzony powtórnie zaufaniem i widząc w większości rzetelne zrozumienie spraw stowarzyszenia, nie zwrócił najmniejszej uwagi na pojedyncze głosy, chcące gwałtem, wbrew interesom instytucji, przepchać swego kandydata. Mileżeniem i godnością znihilował te wsteczne dążenia, zyskując zatwierdzenie swego kandydata. Ogólne zgromadzenie uchwaliło wyznaczyć delegatowi 100 rb. na koszty podróży i 15 rub. na opłacenie wpisu na zjeździe. Drugim punktem obrad była kwestya nabywania węgla po niższej cenie dla członków stowarzyszenia. Członek zarządu p. Nowacki oznajmił, że firma Eugeniusza Kruschego, Węglowa № 13, zgodziła się dostarczać członkom węgla po cenach targowych z ustępstwem 5 proc., licząc korzec 250 funtów. Oprócz tego p. Nowacki wyjaśnił, że co do nabywania innych produktów po cenach niższych, to cel ten da się osiągnąć w razie przyjęcia systemu koncentracji. t. j. że członkowie zobowiążą się załatwiać swe sprawy u wybranych kupców, będąc związanymi w pewne liczebne grupy. Ogólne zgromadzenie upoważniło zarząd do wypracowania odnośnego projektu.

W końcu wzięto pod obrady wnioski p. A. Kędzińskiego, które zarząd od siebie przejrzał, uzupełnił i przedstawił w następującej formie:

1) zarząd chętnie pośredniczyć będzie w uzyskaniu zniżki prenumeraty na pisma, o ile do pierwszych dni grudnia odpowiednia ilość członków złoży deklaracje, jakie pisma życzy sobie prenumerować;

2) wniosek, dotyczący się peryodycznego rozlosowywania książek z księżnicy stowarzyszenia został cofnięty przez p. Kędzińskiego, a natomiast postawiony ten, żeby księżnica posiadała



## Zbrodniarka z Łodzi.

—x—

Kraków, 19 listopada.

Przed sądem tutejszym toczyć się będzie wkrótce ciekawa sprawa. Osnowa jej jest następująca: dnia 21 czerwca 1898 roku zaszedł w Łodzi przerażający wypadek. Z po za regu ulicy wyszła kobieta, Ryfka z Offenbachów Szlamowiczowa, mająca zarzuconą chustkę na głowie. Wyjęła ona z pod chustki dość duży garnek i wylała z niego płyn w twarz swego męża Rywena Szlamowicza, syna bogatego fabrykanta, mówiąc przytem w żargonie: «Nu hast du!» Mężczyzna poznał kobietę i zaraz potem pod wpływem strasznego bólu upadł z krzykiem na ziemię. Kobietę poznali także otaczający Szlamowicza ludzie, była to jego żona, znana z lekkich obyczajów kobieta.

Skutki obłania kwasem siarczanym były straszne dla Szlamowicza. Stracił on wzrok i doznał utraty nosa, oraz potwornego zeszpecenia twarzy. Aresztowana sprawczyni podała w sądzie w Piotrkowie, iż przed 8 laty wstąpiła ze Szlamowiczem w związek małżeński, według rytuału żydowskiego, żyła z nim wspólnie do roku 1896, aż do czasu, gdy on wbrew jej woli rozwiódł się z nią, przepędzając czas z innymi kobietami. Spotkawszy się z nim przed 3 dniami, prosiła go, aby jej dał pieniędzy, czego on wszakże odmówił, twierdząc, że nigdy nie uważał jej za swoją żonę, poczem plunął jej w twarz i odszedł. To samo powtórzyło się dnia 21 czerwca. Wtedy znalazła się w stanie ostatecznego rozdrażnienia i oblała go kwasem, nie przypuszczając, iż środek ten jest tak bardzo szkodliwy.

Nieszczęśliwy, pozbawiony wzroku, Rywen Szlamowicz, przedstawia sprawę w następujący sposób: mając lat 17, lekkomyślny i niedoświadczony, poznał się z daleko od siebie starszą Ryfką Offenbachówną, sprzedającą wodę w budce sodowej, znaną z niemoralnego prowadzenia się. Przy pierwszym już poznanu się wyznaczyła mu Offenbachówna schadzkę; od tego czasu spotkania powtarzały się przez dłuższy przeciąg czasu. Tem postępowaniem syna zaniepokoił się jego rodzice i zaczęli na niego wpływać łagodnymi upomnieniami, aby zerwał stosunek z kobietą, znaną policyi i całemu miastu.

Ja sam — zeznał Rywen Szlamowicz — przekonałem się, że to prawda, rodziców moich kochałem serdecznie, przyrzekłem więc nie widywać się więcej z Offenbachówną, lecz jakiś nieszczęśliwy urok ciążył nademną; byłem poprostu niewolnikiem tej kobiety. Kiedy byłem bez niej, postanawiałem stanowczo nie widywać się z nią więcej, czując, że w sferze jej otoczenia pograżam się coraz bardziej w brud i błoto. Przysię-

galem przed rodzicami i byłem pewny, że dotrzymam przysięgi, wystarczało wszakże, aby mnie ta kobieta spotkała (a wiedziała zawsze, gdzie ja będę), a zaraz byłem jej jak dziecko posłuszny, czyniłem wszystko, co mi rozkazała.

Razu jednego, podczas naszego miłego spotkania przekonywała mnie, iż powinniśmy zyskać zupełną od rodziców niezależność: aby tę niezależność uzyskać, trzeba niezależnie od nich postarać się o własne pieniądze. Dziś jestem człowiekiem zgubionym, jestem ślepy i jakby umarły — zeznałem więc wszystko tak, jak na spowiedzi. Pod wpływem tej kobiety ukradłem moim rodzicom znaczną sumę pieniędzy i staliśmy się zupełnie niezależni. Naturalnie wtedy nastąpiło zupełne zerwanie stosunków między mną i moją rodziną; ja i Offenbachówna zamieszkaliliśmy razem. Potem nakłoniła mnie do wyjazdu zagranicę. Przed wyjazdem oznajmiła mi, że brat jej, Hersz Offenbach, zaprosił nas na wieczór pożegnalny. Było to w r. 1899, ja miałem wtedy 18 lat. Tam zastałem kilku żydów. Nawet teraz nie mogę sobie przypomnieć, ani zdać sprawy ze szczegółów tego wieczoru i przebiegu zająć; nie wiem, czy byłem pijany, czy też pod rozkazującym wpływem Ryfki popełniłem jakiś krok, dość, że nazajutrz oznajmiła mi, iż mogę jej powinszować, ponieważ jest moją żoną!

Wyobrazić sobie moje ożenienie bez moich rodziców, bez wesela, bez rabina, bez aktu zawarcia związku małżeńskiego, zdawało mi się nawet niemożliwym do pomyślenia, a cóż dopiero do wykonania. Lecz ona mi wyjaśniła, że według hebrajskiego obrządku, oznaczonego w talmudzie, wystarcza do zawarcia małżeństwa, jeżeli mężczyzna w obecności dwóch żydów włoży kobiecie na palec obrączkę. Zatem Ryfka Offenbachówna zaczęła się nazywać Szlamowiczową i ja.. byłem jej mężem.

Wyjechaliśmy zagranicę, a po upływie kilku tygodni powróciliśmy i najbliżej wspólnie mieszkanie. Moje środki i fundusze były wyczerpane i zacząłem żyć z jej środków utrzymania, z jej niemoralnego prowadzenia się. Teraz, jako pani Szlamowiczowa, nie krępowała się niczem, jawnie uprawiała rozpustę. Wtedy w sierpniu 1899 r. wezwano mnie do łoża umierającej matki mojej. Gdym przyszedł, gasnącym głosem powiedziała: „Ja przez ciebie umieram“. Miałem ją zawsze w oczach, ukochaną matkę moją, kiedy tylko wspominałem sobie te ostatnie jej słowa; dzisiaj nie mam oczu, ani też w oczach łez. Po pogrzebie dobry ojciec pogodził się ze mną, przyjął mnie z powrotem do domu, a po upływie pewnego czasu dopuścił mnie do zarządzania jego handlowymi sprawami.

Nie mogłem tego znieść, aby kobieta, nosząca moje nazwisko, uprawiała haniebne rzemiosło i dlatego doręczyłem jej przy świadkach

akt rozwodowy, zgodny z przepisami talmudu; po raz ostatni dałem jej 50 rubli.

Wtedy Offenbachówna spełniła na nim straszny akt zemsty. Przeciwno niej odbyła się rozprawa sądowa w Piotrkowie dnia 27 czerwca 1899 roku i wówczas skazana została za spełnioną zbrodnię na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na dożywotnie osiedlenie do miejsc mniej odległych na Syberii. Dnia 12 marca 1900 roku wysłano Ryfkę Offenbachównę stosownie do rozporządzenia do gub. jenijskiej. Po przybyciu do miasta Krasnojarska przeznaczona została na osiedlenie do włości Woznieśińskiej powiatu Krasnojarskiego, lecz odebrawszy legitymację na dalszą drogę do miejsca przeznaczenia, zbiegła zagranicę.

Pierwotnie przybyła w granice cesarstwa niemieckiego i przebywała we Wrocławiu i Bytomiu, gdy jednak doszło do jej wiadomości, że jest poszukiwana, uciekła do Galicji. Aby uniknąć wydania swego Rosyi, na mocy istniejących w tej mierze traktatów o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy, postarała się Offenbachowa o to, iż wedle przepisów ustawy cywilnej austriackiej, poślubił ją dnia 28 lutego 1901 roku poddany austriacki Józef Sagan, wówczas 77 lat liczący. Ryfka Offenbachówna, odtąd już zamężna Saganowa i poddana austriacka, nie mieszkała z mężem, mówiąc, iż jej pożycie z nim było nieszczęśliwe. Osiedliła się w Dębniakach pod Krakowem i tu ją aresztowano.

Jako poddana austriacka nie mogła już być wydaną Rosyi na zasadzie przepisu par. 36 k. c. Ponieważ jednak czynu jej zarzuczonego dopuściła się jeszcze jako poddana rosyjska, jednak nałożonej na siebie kary nie odpokutowała w całości, lecz tylko częściowo, oskarżono ją o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

—z—

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

### Z Krakowa.

— W sprawie zamknięcia granicy austriackiej dla dowozu mleka z pogranicznych gmin Królestwa Polskiego do Krakowa, reklamacye z tego powodu prasy i publiczności otrzymały częściowo skutek pożądany. W tych dniach przybył do krakowskiego starostwa fizyk miejski dr. Wilkosz, aby z polecenia prezydenta miasta zapytać, co starostwo zamysła począć wobec braku i drożyzny mleka w Krakowie, spowodowanych zamknięciem granicy od Królestwa Polskiego. Starostwo w sprawie tej dało następujące wyjaśnienia: „Zakaz zamknięcia granicy dla nadgranicznych powiatów musi, ze względu na handel bydła z Prusami, zostać utrzymany w mocy. Aby zaś miasto i powiat krakowski

prawe przez całe cztery doby, a skoro weszło słońce, nie spocząwszy ani chwili, wysłuchał rannej mszy, klęcząc obok króla Ludwika, ku wielkiej radości krzyżowców, którzy już nie potrzebowali śpieszyć mu z pomocą.

Z pałku królowej tylko Beatrycza odniosła cięższe obrażenia, u innych wszystko skończyło się na sińcach albo lekkich skaleczeniach.

Nad wieczorem przyszła do niej Eleonora i stanęła przy jej posłaniu. Młoda dziewczyna leżała poduszkami podparta. Oczy miała zamknięte, choć w namiocie światło było przyćmione, a ogromna normandka z jasnemi jak dojrzałe zboże włosami, wachlowała ją lekko greckim wachlarzem z piór. Królowa stała chwilę niepostrzeżona, lecz gdy normandka, ujrzawszy ją, o mało nie upuściła wachlarza, Eleonora dała jej znak, aby wyszła i sama zajęła jej miejsce.

Słyszac szelest jedwabi i czując, że inna ręka ją wachluje, chora poruszyła się trochę, nie otwierając jednak oczu, gdyż głowa ją bolała i światło ją raziło.

— Kto tu jest? — zapytała słabym głosem.

— To ja, — odpowiedziała z cicha królowa.

I nie przestając jej wachlować, ujęła drobną, kształtną dłoń, leżącą na koldrze. Beatrycza otworzyła oczy z podziwieniem i chciała się podnieść, gdyż lubo królowa była dobrą dla dam swego dworu, nie dopuszczała jednak żadnej poufności.

— Nie, — rzekła łagodnie Eleonora — nie ruszaj się, moja droga. Przyszłam zobaczyć, jak się miewasz, nie dlatego żeby cię utrudzać.

Pogładziła lekko miękie, ciemne włosy

61)

Marion Crawford.

## VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 267).

— Słusznie, pani, — odparł hr. Montferratu — i jeśli tylko wasza królewska mość pozwoli, gotów jestem obsypać go najwyższymi zaszczytami.

— On nie jest moim wassalem, — odrzekła Eleonora. — Jest to biedny Anglik, wyzuty ze swego dziedzictwa, przyjaciel młodego Henryka Plantageneta.

— Przyjaciel dzieciaka! — roześmiał się hrabia z lekceważeniem.

— Dzieciaka? Tak, ten chłopiec może mieć teraz lat czternaście, — odparła Eleonora po chwili zastanowienia. — Ale zdarzają się ludzie, którzy nie są dziećmi nawet w kolebce, gdy inni nie wychodzą z dzieciństwa przez całe życie.

Otaczający zamilkli, czując, że przy tych słowach myślała o swym małżonku.

I znów uśmiechnęła się zadowolona, że ci mężczyźni oddawali sprawiedliwość Gilbertowi Warde w jej obecności. Dziwnem też uczuciem przejmowała ją myśl, iż żaden z nich nie miał

pojęcia, jaką nagrodę była gotowa ofiarować swemu wybawcy, gdyby tylko raczył przyjąć takową, gdy w całym tem gronie nie jeden marzył o jej cudzej piękności i wdychał do niej skrycie, nie śmiać jednak tak wysoko podnieść swych oczu.

Wyszła nareszcie z namiotu pod eskortą swych rycerzów, a moiżni panowie postępowali z nią w pewnej odległości. Król pozostał sam. Po chwili poszedł do swego oratorium, umieszczonego w tym samym namiocie ze spuszczoną się do ziemi zasłoną i uklękawszy przed ołtarzem, błagał nieba o powodzenie wyprawy, o pogrom niewiernych, oraz, aby go Bóg uwolnił od owej piekielnej niewiasty, która mu zatrąwała życie i obciążała sumienie.

### ROZDZIAŁ III.

Przez cały dzień i znaczną część nocy nadbiegały do obozu krzyżowców rozbite wojska Germanów. Do ostatka wyczerpani, nieprzytomni ze strachu przed pogonią, ludzie ci wyglądali, jak błędni lub pijani, a konie również chwiali się na nogach, jak po długiej morskiej podróży. Ale panika ustąpiła nareszcie, gdyż Fryderyk książę Szwabii tak skutecznie odparł ostatni napad seldżuków, że go już powtórzyć nie śmieli, wskutek czego ostatki wojska przybyły w pozornym porządku z ocalonym bagażem, którym seldżukowie nie chcieli obciążać siebie, aby nie krępował ich ruchów.

Ostatni przybył cesarz Konrad przed świtem, nie zdradzając bynajmniej, że nie zsiadł z konia

nie ucierpiały z braku mleka, starostwo pozwoliło każdemu producentowi mleka z Królestwa, jeżeli producent taki wykaże się poświadczeniem fizyka powiatowego w Królestwie Polskiem, potwierdzonem przez naczelnika powiatu, że w danej okolicy nie ma zarazy, dostawiać je do Krakowa tak samo jak dawniej. Mleko gotowane wolno przewieźć i bez takiego poświadczenia, jedynie za orzeczeniem urzędu celnego austriackiego, że mleko to jest istotnie przegotowane. Obecnie czterech wielkich producentów mleka z Królestwa Polskiego poświadczenie takie uzyskało i napowrót mleko do Krakowa przysyła w dalszym ciągu; inni producenci o takie pozwolenie się starają, co gdy nastąpi, miasto i powiat krakowski obfitować będzie jak dawniej w mleko, którego cena spaść przeto musi.

Oświadczenie to starostwa, przyjął fizyk miejski do wiadomości i zakomunikował je prezydentowi miasta p. Friedleinowi.

— Pierwsze przedstawienie „Nieboskiej komedii“ Z. Krasińskiego odbędzie się dnia 29 b. m. W najbliższą sobotę, daną będzie sztuka głośnego autora rosyjskiego, Maksyma Gorskigo „Mieszczanie“.

— Regina Pinkertówna, warszawianka, jedna z najgłośniejszych polskich śpiewaczek, ostatnio primadonna opery De la Scala w Medyolanie, wystąpi w nadchodzący poniedziałek w teatrze miejskim w Krakowie.

— P. Juliusz Piasecki, autor przeróbki teatralnej z Orzeszkowej powieści „Meir Ezofowicz“, przeznaczył, wspólnie z autorką, honorarium za sztukę, graną w teatrze ludowym, w połowie na cele szkoły ludowej, w połowie na rzecz artystów, biorących udział w przedstawieniu.

— Zabawne qui pro quo zdarzyło się p. W. przybyłemu do Krakowa na swoje zaręczyny. W połowie drogi od dworca p. W. wyjął pugilares, a chcąc go z powrotem włożyć do kieszeni widocznie przez nieuwagę włożył między ubranie, dość że pugilares zawierający 800 koron i cenny pierścionek upadł na ziemię. Spozstrzegł to tuż idący za nim wyrobnik Mateusz Skorniak, podniósł zgnęb i począł wołać na p. W. Ten, mając nabita głowę napaściami w Krakowie nawet w biały dzień, uciekł przed rzekomym napastnikiem. Ale ucziwy znalazca nie dał za wygraną. Popędził za nim, ciągle wołając. Tak dobiegli do budki celnej, gdzie p. W. przyjął postawę obronną. Na szczęście zauważył w ręku wyrobniaka zgubiony przedmiot, całą więc rzecz wyjaśniła się natychmiast. Uradowany chciał wynagrodzić znalazcę, dając mu 50 koron, ale ten nie przyjął zapłaty. „Jezdem se z pod Częstochowy, odpowiedział, i jeszcze nie rozumiem jak tutaj gadajom: co twego to i mego, a co mego to tobie nie do tego.“ Jak wielmożny pan łaskaw dadzą só-taka na wódkę,

młodej dziewczyny i ulegając nagle jakiemuś wzruszeniu, pocałowała ją w czoło, nie przestając wachlować.

— Dziękuję waszej królewskiej mości, — rzekła słabym głosem Beatrycza.

— Jeśli która z nas ma się poczuwać do wdzięczności, — o-rzekła Eleonora — to chyba ja względem ciebie, że z trzech set kobiet tylko ty i Anna d'Auch towarzyszyłyście mi do końca. Co więcej — jeden i ten sam człowiek ocalił nas obie od śmierci.

— Tak, — odparła Beatrycza — widziałam, jak Gilbert Warde zatrzymał konia twego, pani, a koń twój zatrzymał mojego. Tak, uratował nam życie.

Przez chwilę zaległo milczenie, tylko wachlarz poruszał się zlekka w ręku królowej.

— Czy kochasz go oddawna? — zapytała nareszcie.

Dwie głębokie bruzdy zarysowały się na czole Beatryczy.

— Pani! — wyrzekła z trudnością, — zaklinam cię na twoją duszę, nie odbieraj mi go..

Westchnęła i wysunęła instynktownie swą rękę z dłoni Eleonory. Tej oczy gniewnie błysnęły i oburzenie odbiło się w jej twarzy, że Gilbert mógł woleć coś tak wąskiego i nikłego nad jej wspaniałą urodę. Lecz gniew jej zgasł nagle, gdyż żadne niskie uczucie nie znajdowało miejsca w jej sercu.

— Zapomnij, że jestem królową, — rzekła po chwili milczenia. — Pamiętaj tylko, że jesteśmy obie kobietami i że obie kochamy jednego człowieka.

to wypiję za jego zdrowie.“ Rozumie się, p. W. zabrał wyrobniaka do pobliskiej restauracji i odpowiednio go uraczył.

#### Ze Lwowa.

— W sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie lwowskich akuszerok, na które zebrało się około 100 uczestniczek. Celem zgromadzenia było zawiązanie stowarzyszenia ku podniesieniu godności stanu, zorganizowanie pośrednictwa pracy, ochrony prawnej, udzielanie wsparć i t. p. Stowarzyszenie będzie nosiło nazwę: „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy położnych.“ Przyjęto w zasadzie statuty, opracowane przez protomeyka dr. Meruszowicza i wybrano komisję, złożoną z 10 pań, która zajmie się wprowadzeniem nowej instytucji w życie.

— Zawiązał się we Lwowie komitet, celem urzędzenia 25-letniego jubileuszu kompozytorskiego, znanego pieśniarza, Jana Galla. W skład komitetu weszli: dr. Soltys, dyr. Pawlikowski, prof. Niewiadomski, prezes „Echa“ Berson i dyrektor „Lutni“, p. Stanisław Cetwiński. Dzień obchodu nie został jeszcze oznaczony.

— Wiec młodzieży uniwersyteckiej odbył się przed trzema dniami w sali towarzystwa pedagogicznego. Na porządku dziennym była kwestya samoobrony narodowej. Nie powzięto jednak żadnej rezolucyi, z powodu, że sprawozdanie komitetu powołanego na początku b. m., zabrało cały czas posiedzenia. Dalszy ciąg obrad odroczone zatem do piątku.

— Przed kilku dniami doniesiono do jednego z tutejszych pism ze Zloczowa, że uwięziono tam głównego składnika soli Mendla Selcora, syna Natana, przelozonego zboru izraelskiego za sfałszowanie czeku pocztowego, na którym do nadanej kwoty 90 koron, dopisano 1,900 kor. i tak sfałszowany dokument przeprowadzono przez księgi w wydziale krajowym. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia karne wykazały dotychczas, że sfałszowano takich czeków na 80 do 84.000 koron.

Ponieważ prowadzenie ksiąg kontowych, w które wpisywano nadeszłe czeki pocztowe, powierzone było urzędnikowi biura solnego, Kajetanowi Filipkowskiemu zasuspendowano go na razie, a policya aresztowała go i odstawiła do więzienia sądu krajowego karnego, skąd odstawiono go do sądu obwodowego w Zloczowie, gdzie prowadzonym jest śledztwo. — Filipkowski, jak chodzą wersje po Lwowie, w ostatnim czasie tracił wiele pieniędzy, przepędzając całe noce w tutejszych kawiarniach.

#### Z Poznania.

— Przy zmianie fundacyi biblioteki Raczyńskich, bez wyraźnego zezwolenia spadkobierców fundatora, oparł się rząd na § 4-ym przepisów wykonawczych do prawa cywilnego, który brzmi jak następuje: „Zmiana urządzeń dobroczynnej

Dreszcz przebiegł członki Beatryczy. Podniosła rękę do szyi, jakby ją co dławiło.

— Jesteś pani okrutną! — wymówiła z trudnością.

— Miłość jest okrutną.. — odpowiedziała z cicha Eleonora.

Ręka jej z wachlarzem opadła na kolana i oczy opuściły się w zamyśleniu.

Lecz Beatrycza zebrała wszystkie siły i uniósłszy się, wsparta na poduszkach, zaczęła z energią, której niepodobna było przypuścić w tak osłabionej istocie.

— Twoja miłość jest okrutną, pani, nie moja! Jedynie ze względu na Gilberta nazywasz siebie równą mnie kobietą. Nie jestże niczem twoja piękność i to, że ukrywasz mię przed nim, albo mu pozwalasz mię zobaczyć wedle twej woli? Czemże jest ktokolwiek dla ciebie, która możesz odepechnąć króla, gdy ci przeszkadza i mogłabyś obalać trony, gdyby ci się podobalo? Czy Gilbert jest aniołem, aby nie miał uledeć tobie? Czy jest o tyle wyższym od innych ludzi, aby nie miał zapomnieć mnie i zwrócić się do ciebie, najpiękniejszej w całym świecie kobiety, i najśmielszej... i najpotężniejszej... do ciebie, Eleonoro, księżno Gajenny, królowo Francyi? Ty masz wszystko, a pożądasz jedynej rzeczy, jaką ja posiadam! Prawdę powiedziałaś — tak, miłość jest okrutną!

Królowa wysłuchiwała jej, nie przerywając.

— Mężczyzna ma prawo wyboru, — odpowiedziała.

— Ma, ale pani pozbawiłaś go tego prawa i w tem leży twoje okrucieństwo.

fundacyi, o ile nie jest fundacją rodzinną, jako i zniesienie takiej fundacyi, może nastąpić za uchwałą zarządu i za potwierdzeniem rządu.“

Wedle aktu fundacyjnego do kuratorjum biblioteki należy burmistrz poznański, ale jej właścicielem jest miasto. Radni miejscy mają w ręce prawo i obowiązek czuwania nad tem, aby przestrzegano we wszystkim przepisów fundacyi, by przez przekroczenie któregokolwiek z postanowień fundacyjnych nie narażać miasta na stratę własności.

— Jeden z przemysłowców polskich, mający z handlowemi i przemysłowemi sferami w Berlinie dużo styczności, zamieszcza w „Dzienniku Poznańskim“ list otwarty, w którym dotyka korespondowania firm polskich z niemieckimi w języku polskim. Z początku zapowiadano ze strony polskiej, że z firmami niemieckimi, piszącami do firm polskich listy po niemiecku, zerwane zostaną wszelkie stosunki. Tymczasem zamiar ten, na gorąco powzięty z początku, z czasem osłabł, jak to bywa w zwyczaju naszym. Firmy niemieckie, przynajmniej znaczna ich część, była na konieczność korespondowania po polsku przygotowaną, angażując w tym celu polaków na korespondentów. Dziś właściciele tych samych firm pokazywali wspomnianemu przemysłowcowi polskiemu listy od polskich interesantów, pisane po niemiecku, nie bez przekąsu odzywając się o niestałości zamiarów polskich z tego powodu. Odnosi się to do kupców i przemysłowców polskich, tak samo z Księstwa jak z Galicji i Królestwa. Autor listu radzi, aby teraz, z okazji bliskiej Gwiazdki i licznych korespondencyj w tym czasie, zamiar znoszenia się z interesantami niemieckimi w całej rozciągłości przeprowadzić, lub wedle potrzeby odnowić.

— o —

## Jak się podróżuje balonem?

— o —

Profesor uniwersytetu w Zurychu, dr. Justus Gaule, odbywa podróż balonem w celach przyrodniczo-lekarskich. Trzecią z kolei podróż odbył w celu zbadania krwi istot żyjących, a znajdujących się w balonie wśród przestworzy powietrznych. Za przedmiot badań wybrał króliki. Balon, uwiązany na linach, szamotał się na podwórzu koszar w Zurychu. Wiatr dosyć mocny gładkał ziemię. Mgły zawisły nad miastem. W samo południe ukończono przygotowania. Kierunek podróży objął głośny aeronauta, Spelterini. Zabrzmiała komenda; puszczone liny; balon strzelił od razu w górę na wysokość 1,500 metrów, wzbil się ponad mgły i miał nad sobą niebo błękitne, ozłoczone słońcem. Golem okiem widzieli podróżni wierzchołki gór szwajcarskich, sterzące również wyżej ponad chmury: Pilatus, Stanserhorn, Rigi, Rossberg, Titlis, Jungfran, Säntis.

— Jak to rozumiesz?

— Spójrz pani na mnie i na siebie: czy znajdzie się mężczyzna, któryby się zawałał w wyborze? A jednak (tu błąd uśmiech przemknął po cierpiącym obliczu) w Konstantynopolu, w ogrodzie..

Zatrzymała się chwilę nad tem wspomnieniem, lecz wtem dodała, zwracając z trudnością swe oczy na królowę

— Prócz tego miłość twoja, pani, jest grzeszną, a moja nie.

— Jakaż jest pod tym względem różnica między nami? — odparła Eleonora. — Mówiłaś mi przecie, że twój ojciec ożenił się z matką Gilberta, a ztąd istnieje między wami taki stopień pokrewieństwa, który nie pozwala wam się połączyć.

— Pani wiesz równie dobrze, jak ja, — odpowiedziała Beatrycza, że kościół może usunąć przeszkodę, która jest tylko prawnym przepisem, w celu zapobieżenia chciwości ludzkiej w tym względzie, a wiesz także, czem jest twoja miłość w oczach Boga i ludzi.

Przy tych słowach krew uderzyła na bladą jej twarz i znowu zaległo milczenie między nimi. Królowa zaczęła znowu ją wachlować i machinalnie poprawiła na niej koldrę. Lubiałaby ją, gdyby nie szło o Gilberta, ale nie będąc pewną zwycięstwa, widziała w niej zarówno dobrze rywalkę, jak i w najpiękniejszej z kobiet.

(D. c. n.).

Balon szedł z wolna na południe. Za każdym wyrzuceniem worka balastu, balon skakał o 300 metrów w górę; wreszcie leciał na wysokości 3,500 metrów. Temperatura 8—10° C. Trzeba było włożyć cieplejsze berlacje na nogi i palta. Przez półtorej godziny kręcił się balon to w tę, to w ową stronę. Po pewnym czasie znajdował się na wysokości 4,000 metrów. Trzeba było królikom puścić krew, mikroskopować i liczyć ciałka krwi. Robota trudna, gdyż balon ciągle kręcił się i w ten sposób, coraz to z innej strony padało światło na lustro mikroskopu. Wreszcie badania skończone, przynajmniej w części ważniejszej. Balon zbliża się do Alp, płynie nad jeziorem Czterech Kantonów wzdłuż góry Pilatus. Spelterini wezwał profesora Gaulego do pomocy do wyrzucenia liny kotwicowej. Doświadczony żeglarz powietrzny nie chciał się dostać między góry. Chciał być więc każdej chwili gotowym do wylądowania. Pod balonem leżała mgła, zasłaniająca jezioro.

Balon pędził szybko ku górom, lecz jeszcze się podniósł. Na wysokości 4,500 metrów góry o 2 tys. metrów, wyglądały niby karłeta. Widok należał do najwspanialszych w świecie panoram. Przez mgłę, rozdarta w kilku miejscach, widać było jezioro Czterech Kantonów, jego kraniec z jakąś wioszcyną, która eicho przysiadła nad wodami. Poza wioską biegła dolina rozłożysta. Tuż pod balonem lodowiec. Łód błękitny przeglądał z pod warstwy białego śniegu.

Balon, niby strzała, spadał na dół. W pięć minut przebył dwa kilometry. Lodowiec, który przed chwilą był pod balonem, znajduje się już w górze. Balon spada na małą polankę, gdzie stoi chata pasterza. Widać go, jak przechodzi od zagrody bydła do chaty z garnkiem, pełnym mleka. Krzyki w górze zwracają jego uwagę. Widzi spadający balon, którego lina kotwicowa 200 metrów długa, już — już dotyka ziemi. Pasterz biegnie, chwytając linę i obwiązuje ją kółkiem grubego. Drzewo się gnie, słychać jak trzeszczy, lecz wytrzymuje napór balonu, miotanego wiatrem.

Dwaj inni pasterze, którzy widzieli spadający balon, pędzą z sąsiednich zagród. Przybywają na czas, by balon przytrzymać. Wylądowanie odbywa się gładko. Balon dotyka ziemi, niemal bez wstrząśnienia. Zasługa to Spelteriniego, który posiada w dziedzinie żeglugi powietrznej doświadczenie jakim nikt inny nie może się pochwalić.

Tym razem wylądowanie było trudniejsze, niż zazwyczaj, gdyż się odbyło w dzikiej okolicy górskiej, na górze Schwalmis. Lodowiec należał do Uri-Rotstock. Owa polanka górską zwie się Bachscheid.

Gdyby podróż odbyła się o tydzień później, na polance nie można by się doszukać żywej istoty. Pasterze z trzodami schodzą z gór na doliny w tym czasie. Trzeba balon opróżnić z gazu i zapakować. To zadanie Spelteriniego. Pomagają mu pasterze, którzy się zbiegli z chat okolicznych na widok spadającego balonu. Jest ich sześciu rosyjskich chłopów i dziewczyna.

Otworzono klapę, by gaz wypływał swobodnie; stopniowo zwięzono siatkę sznurową, narzuconą na materię, z której balon uszyty, by w ten sposób dokładniej wycisnąć resztki gazu. Wreszcie powłoka balonowa leży na ziemi. Trzeba teraz wyprostować fałdy, oczyścić z piasku, który przy zwijaniu dziurawiłby materię, wreszcie zwinąć i złożyć w taki sposób, by niewiele zajmował miejsca.

Tej robocie, temu krzątaniu przyswiecało piękne słońce jesienne, które złośliwie żółte, dające życie małemu strumykowi, krowy, spokojnie gryzące trawę, zębate wierzchołki skał, otaczających polankę — tylko widok na doliny, tamowały kłęby chmur i mgieł nieprzenikniętych. Pasterze pracowali gorliwie pod rozkazami Spelteriniego, śmieli się głośno i żartowali. Wesołość biła pod niebo z owej polanki, zazwyczaj cichej, pustej.

Po dwu godzinach balon spakowano. Teraz nasuwało się zadanie bardzo trudne, zwieźnienie go na dolinę. Ważył dwieście kilogramów. Prócz tego były jeszcze aparaty naukowe. O dźwiganie tych ciężarów niepodobna myśleć. Sprawdzono z chat sąsiednich dwoje sanek, używanych do przewożenia trawy. Na jednych sanekach umieszczono balon, na drugich aparaty. Pasterze podzieliwszy się, zaczęli ciągnąć z przodu i pchać z tyłu owe pojazdy pierwotne.

Podróż była trudna, niebezpieczna... Po ścieżkach, dostępnych dla kóz i dla górali, należało przesunąć sanki z balonem i aparatami.

Noc nadeszła a jeszcze sanie nie zrobiły nawet połowy drogi. Słychać było gwizd sploszonych kozic, nawoływania pasterzów, komendę Spelteriniego. Wreszcie, po pięciu godzinach około pierwszej w nocy, stanęli pasterze w miejscowości Beckenried (Kanton Unterwalden), gdzie już znajduje się kolej.

Spelterini i Gaule wypoczęli po trudach dnia, który dał nauce nie małe korzyści, a im dostarczył wielu wrażeń...

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Następca tronu siamskiego.

Niedawno krążyły wiadomości, że następca tronu siamskiego, wychowany zupełnie po europejsku i mile widziany na dworach cywilizowanych, zaręczył się z pewną angiolką pochodzenia arystokratycznego. Znawcy stosunków powątpiewali o prawdziwie tego doniesienia. Mongołowie oświeceni nie łączą się z kobietami rasy kankaskiej. Wiedzą bowiem, że takie krzyżowanie dwóch ras zupełnie odrębnych daje jak najgorsze rezultaty fizyczne i umysłowe dla potomstwa.

«Evening News» w Londynie przynoszą teraz informację, która zupełnie zasługuje na wiarę: następca tronu siamskiego Maho Wirjirawudli, liczący lat 22 (ur. 1 stycznia 1881 r.), zaręczył się z córką Mikada (cesarza) japońskiego, księżniczką Masako Tsunenominya. Jest to córka najstarsza z pierwszego małżeństwa. Urodziła się 30 września 1888 r., a więc według pojęć japońskich jest panną na wydaniu.

Ów związek będzie miał znaczenie polityczne. Japonia pozostaje w przymierzu z Anglią; zbliżając się zatem do Siamu, wzmożni tamże wpływy angielskie. Francja będzie z tego mocno niezadowolona.

### Różne wieści.

— W ciągu 48 godzin dokonał się w Serbii przewrót rządowy, którego onegdaj zrana nikt nie oczekiwał i nie obawiał się. Welimirowicz wręczył dymisję królowi, ponieważ nie wierzył w uzyskanie większości trwałej w skucepcynie, pomimo, że onegdajsze jego oświadczenie programowe skucepcyna przyjęła 53 głosami przeciw 44 z uznaniem do wiadomości. Zamianowanie przez króla gabinetu Markowicza uważane jest w kołach politycznych za wstęp do królewskiej dyktatury wojskowej. Mówią, że król rozwiąże skucepcynę i zaprowadzi rządy absolutne.

— Z Pekinu telegrafują do «Pet. wied.», iż w obecności konsula angielskiego wykonano w stolicy prowincji we wtorek wyrok śmierci na mandarynie Ljukanju, odpowiedzialnym za zabójstwo misjonarzy angielskich.

— «Echo de Paris» donosi: Policya otrzymała wiadomość, że rodzina Humbertów wcale Europy dotąd nie opuszczała. Dwaj członkowie jej bawią obecnie w Hiszpanii na granicy portugalskiej. Szef tajnej policji wysłał tam dwóch agentów i sądzi, że uda mu się uwięzić oszustów. Dwaj inni członkowie rodziny przebywają podobno w Brazylii dokąd wysłano również dwóch agentów policji tajnej.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg, 20 listopada.** Dzisiaj komisya do spraw budowy nowych kolei obradowała nad projektem kolei Szepietówka—Proskurów—Kamieniec — Lipkany. Przedsiębiorcami są: Józef hr. Potocki, Gajsiński, marszałek szlachty Zawojko. Pierwszy proponował budowę kolei bez gwarancji rządowej z Szepietówki, przez Zaslawa i Starokonstantynów do Proskurowa, drugi — budowę całej linii przy gwarancji kapitału obligacyjnego. Koncesję otrzyma prawdopodobnie Józef hr. Potocki.

Tizenhausen do tej pory nie złożył kaucyi na kolej Warszawa — Radom. Ostatni termin upłynął.

**Petersburg, 20 listopada.** Postanowiono rozpocząć w r. 1903 budowę kolei z Petersburga przez Petrozawodsk, Erywań do granicy perskiej, oraz budowę linii od stacji Regel kolei bałtyckiej do Hapsala.

**Berlin, 20 listopada.** Przybył tu Delarey i odbył naradę z 20 przyjaciółmi boerów.

**Sofia, 20 listopada.** Z powodu nastania ostrej zimy, powstańcy w Macedonii postanowili zawiesić operacje do wiosny.

**Tulon, 20 listopada.** Trzy krzyżowce otrzymały dziś rozkaz odplynięcia do Marokko.

**Londyn, 20 listopada.** Izba min. Lord Cranborne oświadczył, że poseł angielski w Tangerze nie przypuszcza, żeby teraz w Marokko przyszło do poważnych zaburzeń, jednakże rząd zamierza posłać okręty dla ochrony życia i mienia angiolków.

**Ateny, 20 listopada.** Majtek Koehler, który dopuścił się morderstwa na pokładzie «Loreley» jest bardzo przygnębiony, odmawia stanowczo przyjmowania pokarmu. Jako jedyny motyw zbrodni podaje chęć zdobycia pieniędzy.

**Londyn, 20 listopada.** Cesarz niemiecki wyraził się, że odwiedził Anglię z uczuciem wielkiego zadowolenia.

**Konstantynopol, 20 listopada.** Wszystkim władzom na granicy bułgarskiej ogłoszono irade, ażeby przy oczyszczaniu okolicy szajek zachowaną była nadzwyczajna ludzkość. W Hengeli Soluńskiego wilajetu rodzina grecka została zabita przez członków komitetu bułgarskiego. Ministerjum wojny poleciło rozpuścić 16 batalionów redyów, mobilizowanych w przewidywaniu powstania.

**Paryż, 20 listopada.** Jan Dazewski (?), artysta teatrów Cesarskich w Petersburgu, mieszkający obecnie w Paryżu przy ulicy Faisanderie № 9, zabił dzisiaj w mieszkaniu swoim wystrzałem rewolwerowym artystkę amerykańską Ellen Gord, liczącą lat 28, która bawiła często u niego.

Kula wtargnęła do mózgu prawą skronią, a wyszła zeń lewą. Komisarz policyjny odebrał pierwsze, sprzeczne zeznania od Dazewskiego. Dalsze przesłuchanie nastąpiło w pałacu sprawiedliwości.

**Drezno, 20 listopada.** Następca tronu saskiego, książę Fryderyk August, na polowaniu pod Saleburgiem w kniei księcia Toskany złamał sobie lewe udo. Komplikacje nie zaszły. Gorączki niema. Powrót do Drezna zapowiedziany na poniedziałek.

## Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg, 21 listopada.** Kijowski sąd wojenny po rozpatrzeniu sprawy zamachu na życie gubernatora charkowskiego ks. Oboleńskiego, skazał wykonawcę tego zamachu na pozbawienie praw stanu i karę śmierci przez powieszenie. Na skutek wstawiennictwa ks. Oboleńskiego, Najjaśniejszy Pan raczył Najmiłościwiej karę złagodzić i zamienić karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

**Petersburg, 21 listopada.** Minister oświaty r. t. Zenger odjechał do Liwadi.

**Petersburg, 21 listopada.** Pogłoski tutejszych pism o zamiarze wprowadzenia w Rosyi monopolu tytoniowego są pozbawione wszelkiej podstawy.

**Poznań, 21 listopada.** W wyborach do rady miejskiej w III-iej klasie polacy zdobyli jeden nowy mandat. Wybory w klasie II i I odbędą się jutro.

**Belgrad, 21 listopada.** Obrady skucepcyny odroczone.

**Sofia, 21 listopada.** Na soboraniu minister-prezydent zaznaczył, że ma nadzieję, iż sprawa macedońska da się rozwiązać drogą reform.

**Caracas, 21 listopada.** Między Castrem a poselstwem niemieckim wynikł poważny zatarg w sprawie odszkodowania poddanych niemieckich.

**Londyn, 21 listopada.** Z Queensterley cesarz Wilhelm odplynął do Niemiec.



# ŁÓDZKIE Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczyńności

w zamian niedoszłej do skutku w dwudziestopięcioletnią rocznicę swego istnienia zabawy Ogrodowej w Helenowie urządza w sobotę dnia 9 (22) listopada 1902 r.

## „RAUT“

w Wielkim teatrze Sellina.

**Program:** prologi w językach polskim i niemieckim, żywe obrazy (hold Dobroczyńności), produkcje wokalne i instrumentalne, przedstawienie secesyjne (nad sceną). Początek o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę dnia 10 (23) listopada 1902 roku w tymże teatrze powstanie widowiska po cenach niższych. Początek o godz. 4 popołudniu.

Ażeby usunąć nieporozumienia co do wyboru miejsc, komitet ma zaszczyt podać do wiadomości Sz. Publiczności, że bez względu na rozesłane zaproszenia na sobotę, bilety wydawane będą po porządku, począwszy od miejsc parterowych.

Bilety dostać można w sobotę od godziny 4, a w niedzielę od godziny 2 popołudniu w kasie teatralnej.

Z wysokim poważaniem

**Komiteta.**

1519-2-2

### Materyały na ubrania męzkie

na sezon jesienny i zimowy w najnowszych deseniach, w dobrym gatunku poleca po cenach przystępnych

**Skład sukna i kortów**

**J. W. Wagner, Krótka 7.**

3-ci dom od Grand Hotelu.

1322-46-23

## KRZYSZTOF BRUN I SYN

Reprezentanci na Królestwo Polskie Tow. Udziałowego J. Block

**Hotel Bristol w Warszawie,**

polecają oryginalne maszyny do pisania

### „REMINGTON“.

Maszyna „Remington“ jest dotychczas bezwzględnie najlepszą, niepodlegającą prawie zupełnie zepsuciu przy pracy na niej, bodajby bez ustannej, a przytem daje możność dzięki alfabetowi stalowemu, otrzymywania jednocześnie z oryginałem kilku kopii, zaś przy pomocy aparatu **Mimeografu Edisona** otrzymujemy do 1000 sztuk czytelnych i najzupełniej wyraźnych odbitek. Nadto posiłkuje się taśmą litograficzną, która daje dowolną liczbę odbitek.

Zastosowany **Tabulator** do sporządzenia i przepisywania tablic, rachunków i wykazów, jest znakomitym wynalazkiem dla banków i da się zastosować do wszelkiego rodzaju formularzy, kosztorysów i wykazów.

1191-20-14

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

Do jednej z większych szkół fabrycznych 2 klasowej, poszukuje się

## Kilku Nauczycieli

seminarzystów, z paroletnią praktyką, w liczbie których **jednego** z seminarjum warszawskiego, ewangelika, dobrze władającego niemieckim. Pensya rb. 500 rocznie, mieszkanie i opał. Oferty składać pod lit. „F. S.“ Sosnowiec poste restante.

1139-d-9

## ZAKŁAD STOLARSKI

przy ul. Wodnej 17.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że zakład mój został przeniesiony i powiększony. Przyjmuje wszelkie obstalunki jako to: szafy, stoły, łóżka, kredensy, biurka itp., oraz wykonywuje reparacje i urządzenia, przeprowadzki, budowlane roboty, ze swego materiału lub też powierzzonego. Wszelkie roboty w zakresie stolarstwa wchodzą, wykończam akuracie i starannie po cenach możliwie niskich.

Z uszanowaniem **A. Rogacki.**

## Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-80

pod kierunkiem pierwszorzędego specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itp. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów i krawców. Zapewnia gwarancję trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

## M. Sprzączkowski

Łódź,  
Piotrkowska 54  
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

## SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

## Piotr Orłow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

**KAWIOR ASTRACHAŃSKI** 171-r-114

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

## CYRK A. Devignégo.

W sobotę 22 listopada  
1902 r.

### Przedstawienie wspaniale

składające się z 3 dużych oddziałów, z udziałem całej trupy, baletu i nowych debiutantów. 1-szy debiut nieustraszonej ekwilibrystki na drucie dyrektorowej p. Adeli Devigné. Poraz pierwszy żywe posagi (pozy akademickie) wyk. artyści cyrku. Drugi debiut p. **Natali**, z tresowanymi pudłami. Narodowe charakterystyczne divertissement baletowe, 1) Polonez. 2) Krakowiak. 3) Mazur.

Początek o godzinie 8 wiecz.

W niedzielę 23 listopada 1902 r. dwa przedstawienia dzienne o 3-ej popołudniu i wieczorowe o 8 wieczorem. Przedstawienie dzienne przeznaczone dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Codziennie nowe debiuty.

## OGŁOSZENIE.

Zarząd

3-1

### Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że niżej wyszczególnione bagaże i przedmioty, pozostawione na stacjach, w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i nieodebrane do dnia 1-go listopada st. st. r. b. zachowane będą na st. Łódź w ciągu 4-ch miesięcy od tejże daty, po upływie zaś tego terminu, w razie ich nieodebrania ulegną na zasadzie § 40 i 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedaży przez publiczną licytację:

a) Bagaże, przybyłe na st. Warszawa № 993, 47, 106, 965, 577, 361, 202, 203, Petersburg № 3792, 6055, 6408, 6370, Ostrowiec № 204, Noworadomsk № 100, Berdyczów № 443, Lublin № 825, Pińsk № 2678, Kozłuski № 380, 455, Opoczno № 449, Dwińsk № 1426, Częstochowa № 752 i Moskwa № 15453; b) pozostawione przedmioty na st. Łódź: męzka czapka, koszyk próżny, męzki czarny parasol, męzki czarny parasol, kapelusz damski, czarny męzki parasol i kalosze, damska parasolka, laska, pudełko z damskim kapeluszem, kalosze lit. k, laska, czarny męzki parasol, trzciniowy ręczny koszyczek, damska czarna parasolka; na st. Kozłuski: laska męzka, chusteczka jedwabna biała, czarny męzki parasol, damska parasolka czarna stara.